Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 32 Kraków, czwartek, 10 lutego 1921 Rocznik XXX.

100 marek polskich miesięcznie

Zagranicą miesięcznie 160 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 5 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codzien. ie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 15, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 10 Mk, w nadesłanem 25 Mk. Głosy publiczne po 35 Mk za wiersz.

Powrót Naczelnika państwa z Paryża

Warszawa, 8 lutego.

Dziś o godz. 10 rano przyjechał Naczelnik państwa w drodze powrotnej z Paryża. Na dworcu przyjęli Naczelnika reprezentanci władz i tłumy ludności, które urządziły Naczelnikowi owacyjne przyjęcie.

Po południu przyjął Naczelnik państwa prezydenta ministrów, któremu udzielił informacyi o wyniku swej podróży.

(PAT). **Warszawa, 8 lutego.**

Naczelnik państwa specyalnym pociągiem powrócił do Warszawy o godzinie 10.55 przed południem. Dworzec kolejowy udekorowany był jedliną i flagami o barwach narodowych. Na dworcu kolejowym ustawiona była kompania honorowa 5 pułku legionów z muzyką. Na powitanie Naczelnika przybył na dworzec prezydent ministrów Witos w otoczeniu ministrów, ciało dyplomatyczne, przedstawiciele wojskowości i t. d. Przed dworcem zebrała się bardzo licznie publiczność, która witała entuzyastycznymi okrzykami Naczelnika państwa, udającego się do Belwederu.

Warszawa, 8 lutego.

Z Poznania donoszą, że Naczelnika państwa przyjmowano tam entuzyastycznie, gdy jechał z dworca do zamku.

Niemcy muszą zapłacić

Poldhu. (PAT. Radio) Wszystkie dzienniki wyrażają wielkie zadowolenie z mowy Lloyda Georgea o niemieckich odszkodowaniach i wskazują, że w połączeniu z mową Brianda, wygłoszoną we francuskiej Izbie, okazuje mowa Lloyda Georgea, iż front pokojowy sojuszników jest silniejszym i bardziej jednolitym niż kiedykolwiek od chwili zawieszenia broni.

„Daily News" pisze, że komisya odszkodowań, która jest organem wykonawczym sojuszników, będzie miała za zadanie stać na straży tego, by Niemcy płaciły co mogą tak, aby ich zdolność produkcyjna nie została zmniejszona. Taką lekcyę powinien otrzymać Simons z mowy Lloyda Georgea i z mowy Brianda i złą oddałby przysługę krajowi, gdyby odrzucił zaproszenie do Londynu.

Linia telefoniczna do Warszawy była dziś znowu zepsutą, wskutek czego nie otrzymaliśmy wiadomości od naszego korespondenta.

—ooo—

Demonstracyjny strejk kolejowy

Warszawa. Dziś wybuchł strejk kolejowy w Lublinie, Radomiu i Skarżyskach, a częściowo i w Warszawie. Strejk trwał bardzo krótko. Jak urzędownie twierdzą, **strejk nie wywołał przerwy w ruchu kolejowym.**

Warszawa. Rada ministrów przyjęła wypracowany przez ministerstwo kolei projekt **przeniesienia pracowników kolejowych do wyższych kategoryi płac.**

Warszawa. (PAT) Wczoraj odbył się tu zjazd Zarządu głównego Związku zawodowego pracowników kolejowych rzeczypospolitej polskiej. Zjazd postanowił wystąpić do rządu **z szeregiem postulatów.**

Warszawa. (PAT) Komitet strejkowy kolejarzy wbrew uchwałom Związku ogłosił strejk, który dotychczas w szerszych rozmiarach się nie ujawnił. Chwilowo zawiesiły prace **warsztaty** na głównym dworcu warszawskim i na Pelcowiźnie. Na innych dworcach warsztaty funkcyonują normalnie, również czynna jest bez przerwy służba ruchu.

Wyjazd Sapiehy do Londynu

Warszawa. Minister spraw zagranicznych Sapieha wyjechał z Paryża do Londynu, gdzie ma odbyć narady w ważnych sprawach politycznych.

Rewizye w bankach warszawskich

Warszawa. Władze zarządziły ponowną rewizyę w Banku kupiectwa polskiego i w Banku handlowym.

Powody ustąpienia p. Szebeki

Warszawa. (PAT). Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Wobec wiadomości podanych przez dzienniki o dymisyi ministra pełnomocnego Szebeki należy stwierdzić, że poseł Szebeko przeniesiony został na własne żądanie w stan rozporządzalności. Ministerstwo spraw zagranicznych uczyniło zadość prośbie p. Szebeki o zwolnienie go z dotychczasowych ciężkich obowiązków w Berlinie, ponieważ skutkiem przepracowania odnowiły się dawne cierpienia p. Szebeki, zniewalające go do dłuższego wypoczynku. Ustąpienie p. Szebeki pozbawione jest wszelkiego tła politycznego; przedewszystkiem zaś nie stoi w żadnym związku z polityką polsko-niemiecką.

Poselstwo polskie w Berlinie

Warszawa. Opróżnione skutkiem dymisyi Szebeki poselstwo polskie w Berlinie na razie nie zostanie obsadzone. Kierownictwo poselstwa objął radca legacyjny dr Wysocki.

Przymusowe ubezpieczenie

Warszawa. (PAT). Komisya skarbowo-budżetowa odbyła dziś rozprawę nad projektem ustawy o przymusowem ubezpieczeniu i monopolowym zakładzie ubezpieczeń, opracowanym przez komisyę administracyjną. Dyskusyi nie wyczerpano.

Rada m. Paryża gościem Warszawy

Warszawa. Rada miejska uchwaliła zaprosić Radę m. Paryża, aby przybyła w odwiedziny do Warszawy.

Układ polsko-niemiecki

Warszawa. Układ polsko-niemiecki w sprawie amnestyi dla więźniów politycznych **doszedł do skutku.** Do Berlina wyjechał rotmistrz Szczepanik celem podpisania tego układu.

Obawy niemieckie

Warszawa. Pisma berlińskie wyrażają obawę, że Polska ma na zlecenie Francyi **zaatakować wschodnie granice Niemiec.** na których z rozkazu koalicyi Niemcy musiały rozbroić swe fortyfikacye.

—ooo—

Umowa pocztowa między Rosyą a Łotwą

Ryga. (PAT) Komunikacya pocztowa między Łotwą a Rosyą sowiecką rozpocznie się w przyszłym tygodniu.

Podpisanie umowy dotyczącej komunikacyi telegraficznej odroczono z tego powodu, ponieważ delegacya łotewska zażądała gwarancyi w formie depozytu. Istnieje nadzieja, że wszelkie różnice w tej mierze będą usunięte i służba telegraficzna wkrótce się rozpocznie.

Benesz w Rzymie

Rzym. (PAT). Dr Benesz oświadczył przedstawicielowi agencyi Stefani, że polityka Czech jest pokojową. Zmierza ona do **przeszkodzenia powrotowi Habsburgów.** Stosunki handlowe Czechosłowacyi z Włochami muszą być znowu podjęte. Jeżeli usunie się trudności transportowe i tranzytowe, wówczas handel będzie miał znowu naturalną drogę przez Tryest. Rokowania w Rzymie wydadzą cenne rezultaty i przygotują ścisłe współdziałanie oraz stwierdzą zgodność poglądów co do konferencyi w Portorose. Dr Benesz zakończył swój wywiad podziękowaniem pod adresem narodu włoskiego.

Niemcy protestują

Nauen. (PAT. Radio) Wczoraj odbyły się w całych Niemczech manifestacye protestujące przeciw decyzyom paryskim.

Briand liczy na poparcie Ameryki

Paryż. (PAT) „Chicago Tribune" ogłasza wywiad z Briandem w którym tenże wyraża przekonanie, iż Francya może liczyć na poparcie Stanów Zjednoczonych w kwestyi reperacyjnej. Uzasadnione życzenia zostały wysłuchane po tamtej stronie Oceanu. Francya rozumie wątpliwości Ameryki, ma jednak nadzieję, że z pomocą dobrej woli i po wymianie myśli znajdzie się rozwiązanie, umożliwiające Ameryce współdziałanie w wielkiej sprawie.

Traktat angielsko-rosyjski przyjdzie do skutku.

Berlin. (PAT) Cziczerin wystosował do angielskiego urzędu spraw zagranicznych notę, w której wyraża zadowolenie z powodu **wyrównania różnic zdań między Rosyą a Anglią w sprawie traktatu handlowego.** Pozostałe jeszcze różnice łatwo mogłyby być usunięte w drodze pertraktacyi z Krasinem. Pertraktacye muszą być w każdym razie kontynuowane, albowiem szczegóły traktatu nie zostały jeszcze całkiem wyraźnie ujęte.

Ważność konferencyi londyńskiej

Malta. (PAT. Radio). Konferencya, która się odbędzie w Londynie w czerwcu b. r., będzie miała wielkie znaczenie dla spraw angielskich, wezmą w niej bowiem udział przedstawiciele zamorskich dominiów.

Konferencya morska

Poldhu. (PAT. Radio) Ze Sydney donoszą, że admirał Grand udał się do Singapore, celem wzięcia udziału w konferencyi wyższych oficerów eskadr: wschodnio-indyjskiej, chińskiej, australskiej, kanadyjskiej i południowo-afrykańskiej, która to konferencya zajmować się będzie obroną morską Oceanu Spokojnego.

Nowy gabinet w Grecyi

Nauen. (PAT. Radio). Z Aten donoszą, że utworzony został nowy gabinet z prezydentem ministrów Kalogeropulosem. Sprawy zagraniczne objął Gunaris tekę wojny Theotokis, w innych tekach nienia zmiany.

Strejk drukarzy

Königswusterhausen. (PAT. Radio). Strejk drukarzy w obszarze Saary rozszerza się. Do strejku przyłączyli się introligatorzy.

—ooo—

O powrót Habsburgów

Temat ten nie schodzi ze szpalt pism w państwach konstytucyjnych, rozumie się — nie we wszystkich w jednakowem znaczeniu. Podczas gdy prasa węgierska bez wyjątku, gdyż z powodu znacznych tam stosunków prasy opozyc. na Węgrzech wogóle niema, oświadcza się za restytucyą królestwa, nie będąc tylko zgodną co do tego, czy królem ma zostać „ukoronowany król", t. j. ex-cesarz Karol, czy też jakiś inny członek rodziny habsburskiej ma zasiąść na grubo zmniejszonym tronie ś. p. Szczepana, to prasa czeska, rumuńska, jugosłowiańska i austryacka (pomijając dwuznaczne stanowisko prasy chrześciańsko-społecznej) wypowiada się z groźbami przeciw powrotowi Habsburgów, widząc w nim niebezpieczeństwo dla swej samodzielności. Na ten temat nie ustaje dyskusya w prasie, a ostatnie wypadki na Węgrzech uczyniły tę kwestyę bardzo aktualną.

Na Węgrzech po upadku rządu bolszewickiego przyszedł do steru i utrzymuje się dotychczas kurs „chrześciański". Pomijając błyskawiczne prawie zmiany w osobach szefów rządu, kurs utrzymał się z tą jedynie różnicą, że jedne stronnictwa otwarcie popierały biały teror wykonywany przez bandy oficerskie i młodzież zorganizowaną w stowarzyszenie „odradzających się Węgier", drugie zaś stronnictwa maskowały na zewnątrz europejskość, a zresztą potakiwały wszystkiemu, co będący chwilowo u steru ludzie robili. — Po ucieczce Beli Kuna z Węgier zebrał się Sejm, którego pierwszym czynem była deklaracya, że Węgry nie przestały być królestwem. Wybrany naczelnikiem państwa admirał Horthy wykonywuje władzę w imieniu króla, urzędy są królewskie, sądy wydają wyroki w imieniu króla — słowem utrzymano fikcyę, że rewolucya z listopada 1918 r. nic w tych stosunkach nie zmieniła, tylko że król jest chwilowo nieobecny.

Podczas gdy pod tym względem stronnictwa są zgodne, panuje wśród nich niezgoda co do osoby króla. Jedne (legitymiści) twierdzą, że ex-cesarz Karol (na Węgrzech król Karol IV) pozostał prawowitym monarchą, gdyż ani tronu się nie zrzekł ani nie zwolnił nikogo ze złożonej przysięgi. Inne stronnictwa znów, stojąc na gruncie monarchicznym, uważają prawa Karola za wygasłe i oświadczają się za wolnym wyborem króla przez naród, nie przesądzając, czy królem tym ma być członek bylej rodziny panującej czy ktoś inny, n. p. książę angielski czy belgijski. Na tem tle wrzała między stronnictwami cicha walka: na czele „legitymistów" stali hrabiowie Apponyi i Andrassy, na czele zaś wolno-wyborców byli prezydenci ministrów Simonyi-Semadam i Rubinek. Ostatnio przyszło do otwartego rozłamu: większość rządowa oświadczyła się za wolnym wyborem króla, z czego obecny szef rządu hr. Telekyi wyciągnął konsekwencye i z kilkunastu zwolennikami wystąpił z partyi rządowej.

Byłaby to bądźcobądź sprawa wewnętrzna Węgier, wobec której sąsiedzi mogliby pozostać obojętni, gdyby nie chodziło o następstwa. Powrót Habsburgów do Węgier, czy Karola czy jakiegoś innego arcyksięcia, uważają Czechy i Rumunia, Jugosławia i Austrya za zagrożenie swej samodzielności, gdyż nie ulega wątpliwości, że Habsburg na tronie węgierskim będzie dążył do przywrócenia stanu rzeczy z przed listopada 1918, do przywrócenia rozbitej monarchii, a temsamem do ujarzmienia wszystkich na skutek rewolucyi wyzwolonych narodów. — Nic też dziwnego, że państwa te używają wszelkich środków, aby do tego powrotu nie dopuścić, licząc nie tyle na własne siły, ile na poparcie ententy. I nie zawiodły się. Jak donoszą wczorajsze telegramy, komisarz angielski w Budapeszcie oświadczył, że koalicya jest zgodną co do tego, że Habsburgowie nie mogą powrócić do Węgier. Stanowisko swe uzasadnia koalicya tymsamym argumentem, który powyżej przytoczyliśmy, mianowicie że Habsburg na tronie węgierskim oznaczałby dążenie do przewrotu w Europie środkowej, podczas gdy w interesie koalicyi i całej Europy leży, aby stosunki nareszcie się skonsolidowały.

To oświadczenie komisarza angielskiego jest niewątpliwie ciężkim ciosem dla monarchistów węgierskich. Znajdują się oni w położeniu bez wyjścia: przeciw entencie nic nie potrafią zdziałać, a tu mają cały aparat królewskości — bez króla. Jedyną pociechą w tem strapieniu pozostaje dalsze oświadczenie komisarza, że ententa nie myśli mięszać się do innych wewn. spraw Węgier. Znaczy to, że „chrześcianie" węg. mogą dalej pod okiem przebywających w Budapeszcie różnych misyi alianckich mordować i rabować, a na ostatek mogą sobie wybrać królem choćby Horthy'ego. Jeżeli naród węgierski rzeczywiście chce zupełnie stoczyć się do przepaści, to żadna siła zewnętrzna od tego go nie powstrzyma. Cała nadzieja w tem, że obecnie wielkorządcy Węgier nie reprezentują narodu węgierskiego.

if.

Z zaboru czeskiego

Hakatystyczne oświadczenie premiera czeskiego

Do Pragi jeździła delegacya PPS z zaboru czeskiego z memoryałami w sprawie zbliżającego się spisu ludności, gnębienia przez Czechów szkolnictwa polskiego oraz w sprawie zapomóg dla bezrobotnych.

Zanim bliżej poinformujemy o wynikach konferencyi delegatów z prezydentem ministrów Czernym oraz ministrem oświaty Szustą, przytaczamy tu zdanie, które wygłosił premier czeski: **„Ślązacy nie są już Polakami(!) a jeszcze nie są Czechami. A więc są Ślązakami. Może za kilka lat się to skrystalizuje — dziś nie są ani Polakami, ani Czechami".**

Podobnym orężem działali hakatyści pruscy na Górnym Śląsku. Dowodzili oni, że Polacy tamtejsi nie są Polakami czystej krwi, lecz jakimiś „Wasserpolakami". P. Czerny wynalazł nową nacyę: śląsko cieszyńską, która jest wedle niego czemś pośredniem pomiędzy szczepem polskim, a czeskim.

Rozumie się, że p. Czerny w te brednie sam nie wierzy. Jeżeli je wogóle produkują ze strony czeskiej, to po to, ażeby na ich podstawie nie uwzględniać potrzeb polskości w swoim zaborze.

W jakim celu zarządzono spis ludności w Czechach

Cieszyn, 7 lutego.

Od czasu złamania ugody w sprawie rozgraniczenia Śląska Cieszyńskiego, zawartej 5 listopada 1918 r. przez przedstawicieli ludności polskiej i czeskiej, upłynęło już przeszło dwa lata. Po przeprowadzonej w styczniu 1919 roku zbrojnej okupacyi Śląska przez Czechów, następnie przez niesprawiedliwe rozstrzygnięcie Rady ambasadorów, sprawa prawnej przynależności Śląska Cieszyńskiego do Polski lub do Czechosłowacyi została zagadkową. Czesi powiadają sobie Śląsk jest nasz, a sprawa Śląska jest definitywnie załatwioną, zaś rząd polski twierdzi, że załatwienie sprawy Śląska jest tymczasowe i musi być poddane rewizyi.

Obojętnym mógłby pozostać ten spór o przynależność Śląska, gdyby tu nie chodziło o obywateli, którzy cierpią z powodu takiej polityki. Boleść jest tem cięższa, jeżeli się widzi, że z jednej strony rząd polski ogranicza się do protestów akademickich, pociesza obywateli, że krzywda się naprawi, gdy po drugiej stronie Czesi pracują konsekwentnie nad wykonaniem swojego zamiaru, by w jak najkrótszym czasie bodaj na zewnątrz, Śląsk Cieszyński przybrał charakter czeskiej kolonii. W jednym miesiącu potrafili przerobić na czeskie wszystkie polskie napisy na linii kolejowej Bogumin—Koszyce, od Bogumina do Jabłonkowa.

Idąc po linii czechizowania Śląska Cieszyńskiego, rząd czeski **rozwiązał wszystkie wydziały gminne**, ustanawiając swych komisarzy, którzy ściśle wykonywują wszelkie zarządzenia szowinistyczne rządu. Wszystkie naczelne stanowiska, czyto w urzędach aprowizacyjnych, czy też pocztowych, obsadzone są ludźmi, przejętymi szowinizmem czeskim. Ale Czechom chodzi nietylko o zewnętrzne zczechizowanie Śląska. Pragną oni czechizować i dusze polskie. W tym celu zabrali się z właściwą im brutalnością do szkolnictwa, **zamykając wszystkie polskie szkoły**, wprowadzając wszędzie język czeski, jako wykładowy. Ze szkół, których nie mogli zniszczyć, wydalili energiczniejszych nauczycieli, wprowadzając w ich miejsce elementy obojętniejsze dla spraw narodowych.

Czesi nie spuszczają z oka tych obywateli Polaków, którzy są żywym dowodem, że Śląsk Cieszyński jest przeważnie polskim. Toteż rząd czeski sprowadza na Śląsk wiele wojska czeskiego w mundurach, oraz masowo napływają czescy legionarze w cywilnych ubraniach. Cel tych zarządzeń jest przejrzysty: są to przygotowania do spisu ludności...

Dnia 16 lutego br. ma być przeprowadzony urzędowy spis ludności, na mocy uchwalonej przez sejm czeski ustawy. Kto zapozna się z treścią tej ustawy, ten zrozumie, w jakim celu sprowadzono na Śląsk wojsko czeskie i legionarzy. Ustawa mówi, że gdzie kto w nocy z 15 na 16 lutego znajdować się będzie, tam zostaje wpisany przy spisie ludności. Osoby, znajdujące się w szpitalach, hotelach, koszarach itp. miejscach koncentrycznych, wpisane zostaną przy spisie przez kierownika oddziału lub właściciela zakładu. Otóż wojsko czeskie dopełnia liczbę potrzebną Czechom do przewyższenia liby Polaków, dla zadokumentowania, że na Śląsku Cieszyńskim mieszkają w większości Czesi. Czego nie potrafiły przerobić pa ki, komisye administracye i gminne, tego dokona urzędowy spis ludności, a Czesi będą posiadać atut wobec zagranicy, że Śląsk „jest" rize czeska zeme".

Podziwiać należy spryt Czechów, a ubolewać nad ślamazarnością rządu polskiego. Rząd polski, który ma tyle dowodów nadużycia rządu czeskiego, jak łamanie umów i przyrzeczeń, — ani w jednym wypadku nie wykazał swojej stanowczości. Czyż nie byłoby wskazanem zaprotestować energicznie przeciwko ustawie o spisie ludności na spornem terytoryum, jakiem jest Śląsk Cieszyński? Gdy w roku 1919 ludność Śląska gotową była do wyborów sejmowych, to Czesi napadem uniemożliwili wybory.

Lud śląski, śledząc rozwój wypadków i zachowania się rządu polskiego wobec judaszowskiej polityki czeskiej z wielkim niepokojem wyczekuje następstw tej polityki.

„Co od nas samych zależy"

W Nrze 20 „Rzeczypospolitej" widnieje artykuł pana Strońskiego pt. „Co od nas samych zależy?". Autor z właściwą sobie wymową dowodzi, „że od nas samych zależy bardzo dużo, może wszystko niemal". Czytelnik przyzwyczajony do „ideologii" prof. Strońskiego, której kategorycznym imperatywem jest posłuszeństwo Francyi zawsze i we wszystkiem, posłuszeństwo ślepe, jak przystało na naród „wolny", którym podobno jesteśmy, nawet w przekonaniu redaktora-profesora. Otóż czytelnik przeciera oczy i pyta zdumiony, jak to? więc jest coś, co od nas samych zależy? Pamiętamy, że gdy chodziło o tekę ministra spraw zagranicznych dla tow. Daszyńskiego, to ludzie od „Rzeczypospolitej" prosili o interwencyę u Naczelnika Państwa — obcego, bo francuskiego posła. Panowie ci bowiem byli zdania, że nawet nominacye ministrów zależą od obcych posłów. Z zainteresowaniem więc nielada czyta się przydługi artykuł wstępny. I oto czego się dowiadujemy? P. Stroński dowodzi, że od nas samych zależy ważna rzecz, fakt, od którego uzależniony jest wynik podróży Naczelnika Państwa, plebiscyt na Górnym Śląsku, pokój z Rosyą i odrodzenie gospodarcze kraju, a faktem tym to — uchwalenie dwuizbowego ciała ustawodawczego. — Ze swej strony dodajemy, że od tego pewnie zależy także i ta okoliczność ważna, ile też p. Paderewski zrobi teatralnych gestów, ile popełni nietaktów i na jakich cyrografach położy swój historyczny podpis. Uchwalenie konstytucyi jest sprawą naglącą, domagali się też tego dawno posłowie lewicy, ale prawica rozmyślnie zabagniała kwestyę i odsuwała aż do chwili wygodnej dla siebie. Obecnie opracowała projekt, którego lewica absolutnie przyjąć nie może, wskutek czego ostateczne uchwalenie zasadniczych punktów zostało przesunięte. Po długiej dość przerwie ma sprawa senatu znowu wypłynąć na plenum i to w formie jeszcze gorszej, aniżeli pierwotna.

I oto ta najobskurniejsza prawica urabia nastrój. Mowi ona swym inteligentnym czytelnikom, że uchwalenie dwuizbowego sejmu jest tą różdżką czarodziejską, za dotknięciem której wszystkie sprawy wezmą zbawienny dla nas obrót. Jeżeli zaś na to lekarstwo, którego przyrządzenie od nas samy zależy — nie zdobędziemy się, to czeka nas śmierć niechybna. Ci zaś, którzy państwo do zguby wiodą, to zdrajcy. Cała więc lewica, to sami zdrajcy — wyrznąć ich. Oto do jakich skojarzeń dąży artykuł, p. Strońskiego pod obiecującym tytułem „Co od nas samych zależy". Że mamy takich polityków, jak p. Stroński, to nic dziwnego, że mamy ludzi, którzy organ p. Paderewskiego czytają, to także zrozumiałe, że zdaje im się, iż wystarczy informować się jednostronnie, by wydawać arcymądre opinie, to także można wytłómaczyć sobie, biorąc pod uwagę naszą niską kulturę. Ale, jak

można tolerować metody i tendencye politycznych artykułów p. Strońskiego, to już do zrozumienia trudniejsze.

Jedynie zanik poczucia odpowiedzialności moralnej, objawiający się jako stępienie wrażliwości na wartości etyczne, jedynie ta okoliczność wyjaśnia dostatecznie tak fenomenalne zjawisko, jak niektóre artykuły wstępne p. Strońskiego.

B. Ch. Ch.

Wielki człowiek Indyj

Indye angielskie stoją na wulkanie, którego wybuch może nie tylko dla Wielkiej Brytanii, lecz dla całego świata wywołać nieobliczone skutki.

W Indyach potęguje się z dniem każdym ruch za bojkotowaniem angielskiego rządu. A w miarę tego potęgowania się, coraz silniejsze światło pada na postać człowieka, który jest inicyatorem i kierownikiem bojkotu. Człowiek ten — to Gandhi, mistyk prawie, a jednak bardzo praktyczny w skutkach działacz socyalny. Czczony przez indyjskie masy jak nadczłowiek, jak tajemnicza świętość, uważany jest równocześnie przez angielskie władze za najniebezpieczniejszego człowieka w Indyach. W każdym zaś razie Gandhi jest najwybitniejszą postacią w nowożytnej indyjskiej historyi.

Rząd angielski poprostu boi się Gandhiego i ma po temu bardzo naturalne powody. Prócz jednego tylko Tilaka, żaden z indyjskich działaczy nie wywiera na masy tak hypnotycznego wpływu jak Gandhi.

W kwietniu 1919 roku Gandhi sam jeden potrafił uruchomić generalny strejk narodowy, który wkrótce objął całe Indye, jako protest przeciw parlamentarnemu aktowi Rowlatta, zwróconemu przeciw rewolucyonistom. Strejk to bardzo znamienny. Indyjskie społeczeństwo, idąc za namiętnym apelem Gandhiego, odrzuca nadane przez Anglię tytuły osobiste i urzędy, odbiera dzieci ze szkół rządowych, nie chce brać udziału w wyborach, i to ani czynnego ani biernego. Przy elekcyach indyjskich brak jest skutkiem tego krajowych kandydatów i wyborców.

Zarazem jednak tylko Gandhiemu można zawdzięczać, że przeciwrządowy ruch w Indyach utrzymywany jest w legalnych granicach, że Indye nie stały się drugą Irlandyą, ze zbrojnym oporem i zbrojnemi represyami.

Tu właśnie występuje niezrozumiały dla zachodniej kultury, prawie mistyczny pierwiastek tego działacza. Bo obok praktycznego bojkotu, czyli odmowy współdziałania w agendach angielskiego rządu, Gandhi apostołuje zarazem doktrynę Satyagrahy, czyli naukę o sile ducha. Gandhi głosi, że siła brutalna, fizyczna absolutnie nic nie znaczy wobec siły ducha, oraz, że kto używa gwałtu, ten ginie od gwałtu. Tę doktrynę Gandhi stara się stosować w praktyce. Wypadki stosowania tej doktryny są liczne w czasie jego publicznej działalności.

Przez szereg lat Gandhi przebywał w Południowej Afryce. Tam zorganizował ruch indyjskich osiedleńców przeciw ograniczeniom ze strony angielskich kolonistów. Z iście indyjską biernością on sam i jego zwolennicy znosili kary wymierzane i przez to zmusili rząd do zniesienia systemu robót kontraktowych czyli maskowanego niewolnictwa, który to system obowiązywał w Południowej Afryce jeszcze do 1912 roku. Po zniesieniu systemu rząd nałożył podatek po trzy funty szterlingów od głowy każdego wyzwolonego robotnika. Przeciw temu Gandhi zorganizował strejk 2.000 indyjskich górników i ostatecznie wywalczył zniesienie tego podatku. Skutki wpływu Gandhiego w południowej Afryce utrwaliły się po jego wyjeździe. Została założona przez niego indyjska prasa i ekonomiczno-narodowa organizacya, obejmująca wszystkich tamtejszych hindusów.

Po powrocie do Indyi w 1916 roku, Gandhi wkrótce zastosował w praktyce teoryę biernego oporu. Terenem pierwszym jego działalności stał się rolniczy okręg Kaira. Chodziło o usunięcie niesprawiedliwego opodatkowania. Na wezwanie Gandhiego przeszło 2.500 indyjskich chłopów uroczyście związało się ślubami Satyagrahy, postanowiło wytrwać w biernym oporze bez względu na represye. Ruch ten zwyciężył.

W roku 1919 ogłoszony został akt Rowlatta i wywołał w Indyach masowe oburzenie. Doktryna Gandhiego była już wtedy dobrze znana, więc nietrudno mu poszło porwać ludność do jej zastowania. Jako protest przeciw antyrewolucyjnemu prawu hindusi rozpoczęli generalny „hartal", to znaczy zaprzestanie wszelkiej pracy, wszelkiego biznesu. Na ten pokojowy protest rząd angielski odpowiedział panowaniem teroru. Miały miejsce krwawe masakry i prześladowania, milcząco tolerowane przez Londyn. Prześladowania tym bardziej ustaliły zasadę głoszoną przez Gandhiego, że ponieważ całemu krajowi odmówiono sprawiedliwości, to obowiązkiem każdego człowieka jest odmówić posłuch rządowi, który lekceważy i łamie wolę narodu. W myśl tej zasady od 1 sierpnia rozpoczął się w Indyach generalny bojkot wszystkich instytucyi i prac rządowych.

Gandhi wierzy, że pozbawienie rządu współdziałania ludności potrafi sparaliżować jego funkcye i zmusić go do sprawiedliwości. Nawet, w razie pełnego przeprowadzenia bojkotu, zdoła rząd kompletnie unieruchomić. W przeciwieństwie do poglądu wielu indyjskich patryotów, Gandhi w walce o prawa Indyi nie liczy na broń i amunicyę. „Wierzę — powiada ten dziwny człowiek — że unikanie gwałtu jest nieskończenie wyższe od samego gwałtu. Siła nie płynie ze zdolności fizycznej, lecz z niezłomnej woli".

Teorye Gandhiego przypominają niejednokrotnie Tolstoja, podobnie, jak przypomina go indyjski działacz prostotą życia. Jada tylko raz na dzień i to bardzo skromnie, ubiera się nędznie, mieszka w lichej lepiance. Po angielsku nigdy nie mówi. Bojkot angielskiego języka uważa za część biernego oporu, a zarazem za urzeczywistnienie pragnienia, aby wolne Indye jak najprędzej uświadomiły sobie swoje kulturalne bogactwo i narodowe zdolności.

W tym samym celu Gandhi propaguje gorąco tak zwane „Swadeszi", to znaczy bojkot wszelkich towarów obcego wyrobu, a popiera rozwój krajowego przemysłu. Z tą propagandą objeżdża cały kraj i prowadzi agitacyę za porzucaniem urzędów, za unikaniem angielskich, wogóle rządowych szkół i sądów. W ich miejsce radzi zakładać własne narodowe sądy i szkoły. Wzywa do samokształcenia, aby jego ziomkowie zostawali nauczycielami i prawnikami samodzielnie, bez rządowej pomocy.

Taki bojkot rządowych instytucyi, taką odmowę współdziałania z rządem, Gandhi uważa za najpraktyczniejszy objaw narodowej karności i samopoświęcenia. Jest to — zdaniem jego — ofiara konieczna, którą naród musi ponieść celem przebudowy społecznego i publicznego życia Indyi. To ma być początek poświęcenia bezgranicznego, które jedno tylko zdolne jest do podniesienia narodu na nieograniczoną wyżynę.

Mistycyzm Gandhiego jest prawdopodobnie kluczem wpływu, który ten człowiek wywiera na indyjskie masy. Lecz praktyczne skutki tego mistycyzmu i wpływu są niezaprzeczone i dla Wielkiej Brytanii bardzo ujemne. Gandhi umie i chce rozumieć i prowadzić tajemniczą od tysięcy lat w cieniu Himalajów uśpioną duszę Indyi. Jeżeli potrafi rozbudzić tego śpiącego kolosa, dzieje ludzkości mogą się potoczyć nowymi torami.

Nic dziwnego, że Anglicy nazywają Gandhiego najniebezpieczniejszym człowiekiem Indyi.

TE-KA.

Z WYSTAWY

SZTUKA LUDOWA PODHALAŃSKA

W gmachu krakowskiego muzeum przemysłowego jest obecnie wystawa góralskich obrazów, malowanych na szkle, oraz wyrobów snycerskich, ceramicznych i metalowych.

Najpokaźniej co do liczby zebrane są obrazy i omówieniem ich zajmę się też przedewszystkiem.

Do obrazów, które spotykamy na tej wystawie trudno przykładać miarę, jaką oceniamy dzieła sztuki. Napróżno dopatrywalibyśmy się w nich zrozumienia i dobrego wyrażenia formy, związanej z jakąś ideą. Znajdujemy jednak w nich wiele walorów uczuciowych, widzimy wypowiedzenie z rozbrajającem, nie zełganem jednak i szczerem niedołęstwem formy pewnego duchowego nastroju, przeważnie religijnego, widzimy w nich wyrażenie pewnego poczucia świętości, opracowywanych tematów. Ludzie, którzy tworzyli te malowidła nie słyszeli nigdy o nauce rysunku, nikt im też nie mówił o formie w malarstwie ani o kolorze. Tworząc, słuchali oni jedynie swego naturalnego instynktu artystycznego, który im nakazywał zwięźle, bez rozsypań, naiwnie, po dziecięcemu niemal, wyrażać w swoich malowankach przeżywane emocye plastyczne. Jedynym wzorem dla tych samouków były obrazy świętych oglądane po kościołach, między któremi znajdowały się obrazy malarzy cechowych jak i kopie arcydzieł malarskich. — Stąd spotykamy w tych ludowych obrazach tematy znane nam skądinąd. I tak widzimy św. Marcina na koniu, który dzieli się swym płaszczem z proszącym go o jałmużnę żebrakiem; oglądamy „Ucieczkę do Egiptu", „Ostatnią Wieczerzę" itp. W przeważającej liczbie widzimy jednak malowidła, które uplastyczniają modlitwy i pieśni religijne ludu, jak również w rozlicznych waryantach koncepcye malarskie, które odpowiadają pewnym religijnym wymogom ludowym, opartym na podaniach o świętych Pańskich. Do takich zaliczyć trzeba np. obraz, przedstawiający mistyczne zaślubiny świętych, dalej obraz, w którym Trójca św. wysyła w poselstwie z obłoków Anioła na ziemię, jak i posępne „Ukrzyżowania" przeważnie z czarnem tłem w głębi dla spotęgowania wrażenia, liczne „Piety" itd.

We wszystkich tych abstrakcyjnych kompozycyach widać zawsze szczere, podświadome, intuicyjne usiłowanie wyrażenia pewnego momentu psychicznego, który wiąże całą grupę w obrazach tych musimy uznać prawie zawsze trafne odczucie ruchu i dobre wyrażenie go, przy zawsze dobrze wyczutym nastroju. Powyższe walory malarskie, poparte przeważnie dobrze, z wielkiem poczuciem dekoracyjności zestawionymi kolorami wywołują miłe wrażenie estetyczne. Słabość ich malarska jednak wynika z braku oparcia się o obserwacyę natury. Pod względem formy nie mogą też one iść ani w porównanie z rysunkami np. artystów - jaskiniowców z epoki lodowej. Rysunki bowiem tych artystów z praczasów należy uważać za źródło wielkiego, nie krakowskiego, formizmu i dziś imponują nam ścisłością obserwacyi i siłą odtworzenia formy. Dlatego sięgam mimochodem aż do tak odległych zabytków sztuki, aby tem dobitniej podkreślić tę niezbitą prawdę, że przedewszystkiem sztuce plastycznej obserwacya natury, owego wiecznego modelu, jest jedyną, nieomylną i najlepszą szkołą i że wierny wyznawca tej prawdy, schylający korne czoło przed tworami przyrody, nigdy nie poprzestanie w pracy na cynicznem „mniej więcej", nie zadowoli się tanim efektem i nie ośmieli się świadomie deformować dzieł przyrody, ani też nie będzie głosił reguły jak najmniejszego wysiłku w pracy jak i reguły jałowych, kapryśnych, obliczonych na senzacyę jedynie eksperymentów plastycznych.

Malowanki, które widzimy na tej wystawie, są wytworem sztuki ludu góralskiego, odpowiadającym jego sentymentom, jego psychice i jego wyobrażeniom o kształcie i kolorze. Wyrabiane podomach przez utalentowanych samouków, cieszyły się na odpustach przed laty wielkim pokupem, póki nie zostały niestety wyrugowane tańszemi, lecz też tandetnemi, banalnemi i rażącymi pod względem koloru fabrykatami, przeważnie pochodzenia niemieckiego. Smutnemu temu faktowi zanikania u nas sztuki ludowej powinny zapobiedz czynniki, które oficyalnie zajmują się u nas kulturą artystyczną.

[illegible] mogą z wielkim pożytkiem oglądać także i malarze, przedewszystkiem ci, u których [illegible] prostotę, gdyż zobaczą ile uroku mieści w sobie naiwna, lecz szczera prostota wypowiedzenia głębokiego uczucia.

Prócz malowanek widzimy na wystawie tej także spora ilość wyrobów snycerskich, ceramicznych i metalowych, stanowiących powszechny [illegible] ludu góralskiego. Najliczniej skompletowane są tam figurki Chrystusowe, odtwarzane w rozlicznych waryantach. Szczególnie oryginalną w pomyśle jest figurka, przedstawiająca Chrystusa w roli gospodarza domowego, ubijającego w stępach ziarno. Liczne misternie rzeźbione „Piety", rzeźby frontowe na pudełkach i skrzyniach, pięknie pomyślane formy do serów, misternie drążone manierki, miarki i garnuszki, zastawy domowe wypalane z gliny, bogate ornamentacyjne sprzączki do pasów, klamry i pierścienie, dopełniają całości tego interesującego zbioru, świadczącego dodatnio o przejawach myśli artystycznej naszego ludu podhalańskiego.

Tę piękną wystawę naszej sztuki ludowej zwiedziło dotąd niestety niewiele osób. Przeważnie zwiedzała ją w gromadnych wycieczkach młodzież szkolna. Nic dziwnego, bo wystawy tej nie poprzedziła ani barnumska reklama ani też afisze, zwołujące na góralską redutę.

Dr S. M.

Ze świata autorów i krytyków

§ 13 a § 19

Świat literacki w Paryżu ma obecnie swoją sensacyę. Jest nią proces, wytoczony redaktorowi bardzo poważnego czasopisma „Revue des deux Mondes", a w jednej osobie i jego sprawozdawcy teatralnemu, p. Doumic (dodamy jeszcze członkowi Akademii) przez autorów przekładu „Persów" Aischylosa mianowicie Silvaina, cenionego artysty najpoważniejszej sceny paryskiej — Komedyi francuskiej oraz Jauberta.

Autorowie chcieli, aby p. Doumic umieścił w swojem wydawnictwie replikę na własną recenzyę.

Artykuł ustawy prasowej, dotyczący sprostowań w obowiązującym u nas kodeksie austryackim — znany § 19 — jest nadzwyczaj dla prasy uciążliwy: zmusza on, jak wiadomo, prostować i fakty niewątpliwe—w dwukrotnej rozciągłości.

Francuski § 13 — jeżeli to nam może posłużyć za pociechę — jest jednak czemś stokroć uciążliwszem. Daje możność każdej osobie, wzmiankowanej w jakimś artykule, napisać artykuł, dwa razy dłuższy, o ile treść przeczytanego artykułu jej się nie podoba. Daje jej prawo repliki, a nie sprostowania jedynie.

Wedle tego paragrafu wydawnictwo musi bowiem zamieścić „odpowiedzi każdej osoby nazwanej lub wskazanej w dzienniku, lub innem wydawnictwie peryodycznem, na tem samem miejscu i temi samemi czcionkami; bezpłatnie, jeżeli odpowiedzi nie przekroczą podwójnej długości artykułu".

Sama „Revue des deux Mondes" za redakcyi Brunetiere'a zniewolona była do wydrukowania „odpowiedzi" autora niezadowolonego z recenzyi teatralnej — podówczas Juliusza Lemaitre'a. Chodziło o sprawozdanie z wierszowanej lichoty „Fredegondy", niejakiego p. Dubout, którego postać wynurza się dziś z zapomnienia tylko, jako sprawcy najbliższego precedensu w podobnej sprawie.

„Revue des deux Mondes" zmuszona została wówczas, a działo się to w r. 1898, do wydrukowania 14 stron, pisanych zgoła nieinteresującym stylem, z czego połowa przypadała na cytowanie wierszy z „Fredegondy", które mogły dostatecznie zbrzydnąć czytelnikowi już ze sceny.

W danym wypadku recenzya Doumic'a obejmuje 201 wierszy druku, z czego w 179-ciu zajmował się utworem Aischylosa, podkreślając przytem jego aktualność, choć dźwiga on 24 wieki. Aktualności dopatrywał się autor w podobieństwie pomiędzy Persami a Niemcami z jednej strony oraz Grekami a Francuzami z drugiej. Kserkses to wzór Wilhelma, a grecki „cud Salamiński" — to jakby poprzednik „cudu nad Marną". Tłómaczom poświęcił autor recenzyi zaledwie 18 wierszy, zgoła nie rozpływając się nad ich wierszowanym przekładem. Wykonanie nie podobało mu się również; zbył je lakoniczną uwagą: „wykonanie zarówno, jak i inscenizacya pozbawione były świetności".

Otóż obaj autorowie, jak powiedzieliśmy, zażądali swojej odpowiedzi, a spotkawszy się z odmową, zaskarżyli p. Doumic'a, żądając presyi wyroku oraz kary po 1000 franków za zwłokę.

Rozumie się, trzymając się dosłownie § 13, każdy z tych panów mógł był, nie oglądając się na swojego współpracownika, oddzielnie wystosować odpowiedź na 402 wiersze. Co więcej, opierając się na tem, że wystarczy wskazanie kogoś w artykule — wszyscy aktorzy grający w „Persach", reżyser, dekorator i t. d., wszyscy słowem, którzy uczestniczyli w odtwarzaniu sztuki Aischylosa mają prawo zalać wydawnictwo i publikę setkami — w sumie tysiącami — wierszy...

Taka powódź nie zmieściłaby się w jednym zeszycie „Revue des deux Mondes".

Redaktor poważnego wydawnictwa podjął walkę z dotychczasową praktyką dosłownego stosowania § 13. W swojej obronie wywodził, że pojmuje odpowiedź na jakiś atak, na jakąś obelgę, ale obelgą nie jest stwierdzenie, że ktoś — jak w danym wypadku tłómacze — niema wielkiego daru poetyckiego.

Bronił wolności krytyki rzeczowej. Tłómaczył, że zagranica, przenosząca na swój grunt płody francuskiej literatury, musi mieć pewnych przewodników w postaci poważnej krytyki, że ubijanie jej sprowadziłoby krytykę do poziomu płaskiego pochlebstwa lub płatnej reklamy.

Narazie rozprawę, już rozpoczętą odroczono na tydzień.

Pytanie, czy martwa litera wadliwie ułożonego prawa — zwycięży ponownie zdrowy rozsądek?

UWAGI

Otrzymaliśmy z Krzeszowic od hr. Mycielskiej następujący list z okazyi pobytu Naczelnika państwa w Paryżu:

Piłsudski i Foch! Obaj bohaterzy, obaj zbawcy ojczyzny. Po cudzie nad Marną, Francya cała składała hołd genialnemu wodzowi i jego armii. Bez różnicy stronnictw cały naród przyjął owacyjnie Focha gdy wjeżdżał do Paryża.

A po cudzie Wisły, nasze duchowieństwo głosiło mowy przeciw armii i Piłsudskiemu. Przypisywano wygraną Weygandowi, a gdy Weygand złożył publicznie wyrazy czci i hołdu Piłsudskiemu i wojsku polskiemu za obronę Warszawy, wtedy arc. Teodorowicz i księża zaczęli wygłaszać na kazaniach, że tylko Niebo ocaliło Polskę, a nie Piłsudski i wojsko. Sejm nie raczył nawet uchwalić podzięki i miano za złe wojsku, które ujęło się za wodzem naczelnym i ofiarowało mu buławę marszałkowską. Tak u nas poją goryczą ludzi zasłużonych. Od początku wojny cierpiał Piłsudski od swojego narodu. Dmowski oczerniał go w Paryżu, N. K. N. w Wiedniu. — Gdy nareszciePolska powstała wolna, Piłsudski miał olbrzymie zadanie stworzenia armii, rządu, zwołania sejmu, bronienia granic i wojnę przeciw Rosyi. A wróg wewnętrzny szkodził mu na każdym kroku w kraju i za granicą. Agitatorzy starali się zdemoralizować wojsko. Dzienniki rozsiewały nieufność do naczelnego wodza, tworzył się separatyzm poznański, by osłabić Polskę. — Marna pociecha, że tylko garstka ludzi podkopuje powagę Piłsudskiego, co może doprowadzić do upadku olski. Co to za społeczeństwo, które na to patrzy i milczy i nie chce przeciwdziałać, nie chce uznać publicznie zasług Piłsudskiego (większych niż Focha, który miał wojsko zorganizowane znakomicie).

Co to za społeczeństwo, które pozwala rzucać kamienie pod nogi zbawcy ojczyzny. Pozwala na agitacyę przeciw niemu ciągle, nawet i za granicą i nie potępia głośno tych Polaków, którzy szkodzą tym sposobem całemu państwu. Dojdzie do tego, że o zasługach Piłsudskiego dowiemy się dopiero z dzienników francuskich i angielskich w polskim przekładzie.

Biedne społeczeństwo! bez odwagi moralnej, nie śmie głośno i jawnie czcić swoich bohaterów i daje się teroryzować kilku przewrotnym ludziom.

Helena hr. Mycielska.

Jeszcze obrazek dyplomatyczny

„Robotnik" warszawski pisze, iż otrzymał następujące uwagi od osoby, świeżo przybyłej z Londynu:

„W Londynie posła niema, wyjechał, listów odwołujących nie złożył, zostawił tu, grzecznie mówiąc, młodzieńca, z którym nikt gadać nie chce. Ten młodzieniec, mając skutkiem takiego do siebie stosunku, wiele wolnego czasu, żenił się i wreszcie ożenił się i pewnego dnia wybrał się ze swoją Angielką w podróż poślubną... Mój przyjaciel, dyplomata, z którym spotkałem się w Devonshire Club, powiedział mi, opowiadając dziesiątki nietaktów dyplomatycznych polskich z ostatnich miesięcy, że kraj nasz robi wrażenie.. murzyna w salonie. Bardzo mnie przepraszał za to porównanie, ale dodał: wasza opinia nie zdaje sobie sprawy, jak wasza dyplomacya szkodzi Polsce. Zrozumią to po niewczasie, kiedy już nie wiele będzie do zreperowania".

O jedno zapytać się tu godzi: jak może min. spraw zewnętrznych dopuszczać, iżby tej niesłychanej wagi placówka dyplomatyczna, jak w Londynie, wakowała choćby przez chwilę? — I jak mógł Sejm przeciwko temu nie reagować energicznie, tembardziej, gdy głosy prasy wciąż przypominały ten fatalny stan?

—ooo—

PRZECŁAW SMOLIK
(CZESŁAW WROCKI)

Sześć lat na Dalekim Wschodzie

47

(Wspomnienia jeńca z niewoli rosyjskiej)

Boć po pierwsze: czeskie wojska na Syberyi były conajmniej pięciokrotnie liczniejsze od wojsk polskich; po drugie: czeskie wojska spoczywały już od kilku miesięcy w doskonale zaopatrzonych wagonach na laurach, kiedy tymczasem wojska polskie do ostatniej chwili przebywały w polu, walcząc z przeciwnikiem niezwykle groźnym, bo występującym w obronie swych praw, w obronie swej ziemi, wsi, rodziny i chaty. W tej walce nie znała litości ni pardonu żadna ze stron! Znużony tak ciężką walką, a oprócz tego niemniej ciężką i świeżą pracą nad urządzeniem sobie i rodzinom oficerów i żołnierzy jakiegotakiego przytułku w chłodnym wagonie, miał jeszcze polski żołnierz zasłaniać swą piersią tego podstępnego i chciwego egoistę, i już w owym czasie otwartego wroga — czecha! Że czesi takie postawili żądania, temu dziwić się nie można: wszak im chciało się za cenę cudzej krwi wywieść bezkarnie i bezpiecznie z Syberyi nagrabione olbrzymie skarby... Lecz szczytem niedołęstwa czy serwilizmu była zgoda na te warunki ze strony polskiego dowództwa.

Taki był stan rzeczy w Nowo-Nikołajewsku i wojska polskiem, gdy dnia 16 listopada r. 1919 wsiadłem do wagonu polskiego pociągu sanitarnego Nr. 9, który mając na to specyalne przyzwolenie ze strony dowództwa wojsk czeskich i gen. Janina, miał z Nowo-Nikołajewska wyruszyć nazajutrz i przewieść kilkudziesięciu ciężko rannych i ciężko chorych żołnierzy polskich na Daleki Wschód, w bezpieczne miejsce... Ja sam miałem jechać wspomnianym pociągiem ja ko jeden z trzech delegatów ze strony dowództwa, których zadaniem miało być utworzenie w Charbinie i Władywostowu syberyskiej sekcyi Polskiego Czerwonego Krzyża i zakupienie przy zapewnionej z góry pomocy Amerykańskiego Czerw. Krzyża polskich inwalidów na Wschodzie. Delegatami oprócz mnie byli: Inż. Zarzycki z Warszawy, który wsiadł do sanitarnego pociągu wraz ze mną, i prof. Dybowski z Krakowa, którego jednak w ostatniej przed naszym odjazdem chwili zatrzymał przy sobie dowódca pułk. Czuma. W kilka dni później wyruszyliśmy z Nowo-Nikołajewska na Wschód. Opis szczegółowy tej podróży wymagałby nie osobnego rozdziału, ale książki całej... I dlatego postaram się opisać ją w jak najogólniejszych tylko szkicowych zarysach i uwzględnię tylko najważniejsze jej epizody.

Bez względu na to, że pociąg nasz wiózł prawie wyłącznie ciężko rannych i ciężko chorych żołnierzy, bez względu na wyraźne rozkazy głównokomenderującego wojskami sprzymierzonych w Syberyi, gen. Janina, i bez względu nawet na zasadniczą zgodę na przejazd polskiego sanit. pociągu ze strony naczelnego dowództwa wojsk czeskich, czescy komendanci wszystkich stacyi od Nowo Nikolajewska na wschód stawiali nam co krok, czyli na każdej nawet najmniejszej stacyi, przeróżne przeszkody, zwykle całkiem cynicznie t. j. bez podawania nawet jakichkolwiek powodów. Najgłówniejszą przeszkodą były lokomotywy; wszystkie prawie lokomotywy na linii były w ręku czeskich wojsk.

Na każdej więc stacyi, na której wypadała zmiana na lokomotywy, zmuszeni byliśmy stać już co najmniej dni kilka, a to po tygodniu i po dwa. Gdy wreszcie po długich pertraktacyach, targach, telegramach do dowództwa wojsk polskich do gen. Janina i dowództwa wojsk czeskich, dostaliśmy lokomotywę, okazywało się często gdzieś w głuchym stepie lub na maleńkiej stacyjce, że lokomotywa jest stara i popsuta i że nas nawet do najbliższej stacyi z halą lokomotyw nie dociągnie. Węgiel do lokomotywy trzeba było zdobywać podstępem, poprostu kraść nieraz nocą po stacyach, podobnie jak i drzewo na opał dla wagonów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Protest przeciw zamknięciu rafineryi nafty w Jedliczu

Niesłychane postępowanie kapitalistów francuskich

Jedlicze 6 lutego.

Ze zdumieniem dowiedzieli się robotnicy rafineryi nafty w Jedliczu, że dyrekcya tejże rafineryi wypowiada pracę 375 robotnikom z powodu zamierzonej rozbudowy przedsiębiorstwa, natomiast dyrekcya jest skłonną zatrzymać część zajętych dotychczas ludzi, ale pod nowymi warunkami. Rafinerya w Jedliczu przerabia 200 wagonów produktów naftowych miesięcznie. Produkcya, tego tak cennego i poszukiwanego dziś towaru, zależną jest w zupełności od kaprysów francuskich kapitalistów, którzy wobec robotników postępują w sposób wprost prowokujący. Zorganizowani robotnicy, którym grozi zupełna ruina, postanowili bronić się wszystkimi, stojącymi im do dyspozycyi środkami i siłami. Na odbytem 5 lutego zgromadzeniu w rafineryi po przemówieniach towarzyszy Wójtowicza, Suma, Tebicha, którzy potępili niesłychaną działalność kapitalistów, uchwalono następującą rezolucyę:

Wiec manifestacyjny robotników z rafineryi nafty w Jedliczu i kopalń nafty Towarzystwa francuskiego Koncern „Dąbrowa", w dniu 5 lutego uchwala najenergiczniejszy protest przeciwko zarządzeniu dyrekcyi i firmy o zamknięciu rafineryi i dokonanem wypowiedzeniu 375 robotnikom i urzędnikom.

Zgromadzeni wzywają rząd, aby w dobrze zrozumiałym interesie państwowym ukrócił szkodliwą dla Polski rabunkową gospodarkę kapitału francuskiego w przemyśle naftowym, który to kapitał ufny w swą potęgę, a naszą uległość, odważa się zamykać w tak krytycznym czasie fabrykę przerabiającą miesięcznie 200 wagonów produktów naftowych, fabrykę zaopatrzoną w zapasy surowca, korzystającą z opału gazami i mającą zapewnioną dostawę surowca wprost z własnych kopalń rurociągami. Fakt zamknięcia rafineryi uważamy za sprzeczny z interesami państwa, gdyż zmniejsza produkcyę najcenniejszych wyrobów naftowych, zwiększa i tak już wielki niedostatek i nędzę, oraz wnosi nowe fermenty niezadowolenia w masy pracujące.

Zamknięcie rafineryi i wypowiedzenie pracy całemu personalowi roboczemu pod pokrywką rozbudowy rafineryi, uważamy za wyraźnie wyrafinowany zamach na prawa robotnika, ciężko z ogromnymi ofiarami zdobyte przez organizacye zawodowe; jest to zamach początkujący rozbicie organizacyi robotniczej i utorowanie drogi do bezwzględnego wyzysku. Oświadczamy uroczyście, i na fakt ten zwracamy uwagę rządu polskiego i kapitału francuskiego, że praw swoich potrafimy obronić wszystkimi stojącymi na nado dyspozycyi środkami i nie pozwolimy reakcyi, ani nas złamać, ani też ukrócić praw, ani zniszczyć przemysł rodzimy. Za skutki tego wypowiedzenia walki zorganizowanemu robotnikowi, niechaj rząd i społeczeństwo nasze uczyni odpowiedzialnymi reakcyjny kapitał francuski i ich niewolniczych zastępców, mianujących się Polakami, a kopiących grób najżywotniejszym interesom polskim.

Na fakt ten zwracamy uwagę Związku posłów PPS, albowiem jest to widoczny zamach reakcyi na prawa proletaryatu polskiego, oraz zupełne uzależnienie przemysłu od obcego kapitału.

Żądamy od Związku posłów PPS, aby poczynił jaknajenergiczniejsze starania u rządu w Warszawie, celem doraźnego usunięcia tak szkodliwego dla interesów państwa i społeczeństwa bezprawia kapitału francuskiego, zapewniając im z naszej strony zupełne poparcie wszystkich zorganizowanych robotników w przemyśle naftowym, zaś z drugiej strony oświadczamy, że nie możemy wziąć odpowiedzialności za skutki bezprawnego postępowania kapitału francuskiego w polskim przemyśle naftowym, o ile to postępowanie nie ulegnie natychmiastowej zmianie.

* * *

Zgromadzenie ludowe w Potoku

odbyło się 4 lutego. Przewodniczył tow. Pilar 1 Kotiar. Referat wygłosił tow. Wójtowicz, który w dłuższem przemówieniu wykazał zamach kapitału francuskiego na organizacye robotnicze, wskazując na postępowanie dyrekcyi Koncern w Jedliczu. Oburzenie robotników było ogromne. Zwracamy uwagę odpowiedzialnych czynników, by zapobiegły katastrofie. Uchwalono na wniosek tow. Wójtowicza ofiarować jedną szychtę a to w połowie na plebiscyt górnośląski, w połowie zaś na wygnanych ze Śląska Cieszyńskiego górników.

Listy z kraju

Nowy Sącz, 5 lutego.

System policyjny. — O czem nie wie pan starosta

Nasz powiat to jak jakaś gubernia z czasów Hurki czy Stołypina! Pan starosta Kępiński, dobrał sobie wytrawnego komisarza policyi p. Wróblewskiego i działają! Szukają zdrajców stanu, szukają bolszewików i wszelakiego rodzaju wywrotowców. Zabraniają urządzania odczytów ZPS, nasyłają na zgromadzenia robotnicze PPS tajnych funkcyonaryuszy policyi, prowokują ludność robotniczą. O przyaresztowaniu przywódców zawodowego Związku pracowników igły pisaliśmy. Przed paru dniami zaaresztowano jednego z członków ŻPS za rozsprzedaż kalendarzy robotniczych, cenzurowanych w Warszawie, kalendarze zaś skonfiskowano, bo była w nich podobizna Lenina. Zamknięto w więzieniu adwokata Dr Kaczmarczyka, moskalofila, podejrzanego o zdradę stanu i trzy ma się go od 2 stycznia w aresztach, choć aresztowany domaga się dowodów winy, względnie wypuszczenia go na wolność. Pan starosta używa tajnej policyi do **zbadania stanu w stowarzyszeniach spożywczych!** Nasyła jakiegoś podrzędniejszego funkcyonaryusza tajnej policyi śledczej celem zbadania stanu majątkowego, ilości i jakości członków... **zapatrywań politycznych członków**, pism, jakie się czyta itp. Pan starosta z p. Wróblewskim wiedzą, co mówią — nawet co myślą robotnicy — wiedzą, co myślą Żydzi i Rusini. Pan starosta w swoim widać żywiole! Nie wie jednak pan starosta, o czem wiedzieć powinien. A może nie chce wiedzieć, lub niema czasu zająć się takiemi drobnemi sprawami wobec myśli o urojonych przewrotowcach.

Pan starosta nie wie — razem z p. Wróblewskim, że Rada miejska w N. Sączu urzęduje nieprawnie, bo niekompletna i niema przedstawicieli nieopodatkowanych. Nie wie, że do Rady kooptuje się coraz nowych ludzi, bo już zastępców radnych brak. Nie wie, że w szeregu gmin w powiecie tensam stan, że wybory przeprowadzono nielegalnie i że protestów się nie załatwia! Pan starosta nie wie, że w przeważnej części szkół w powiecie nauka się nie odbywa z braku opału, bo niema kto nacisnąć wójtów, aby opału dostarczyli. A przecie wobec delegata p. Gałeckiego oświadczył, że opał dla szkół zapewniony. Pan starosta nie wie, że w mieście i okolicy choroby zakaźne nie wygasają, że w biały dzień wywozi się i wylewa kał z dołów kloacznych na pola położone przy pryncypalnej ulicy naprzeciw kościoła kolejowego; że w budynkach szkolnych hoduje się kozy i nierogaciznę i nawóz wyrzuca na podwórze przeznaczone dla młodzieży. Pan starosta nie wie, że do udzielenia karty przemysłowej potrzebne jest świadectwo wyzwolin, odbyta praktyka i należenie do cechu i poleca wydać kartę przemysłową dla zawodu fryzyerskiego p. Dorenterowej, bo pani ta czesze żonę p. starosty, choć cech protestuje. Pan starosta nie wie, że ludność niema gdzie mieszkać, czem palić i co do ust włożyć, że nędza skrajna zagląda do domów robotniczych. Pan starosta zabrania magistratowi zająć się aprowizacyą i oddaje ją niejakiemu p. Maschlerowi. Pan starosta nie wie, ile zarabia p. Maschler „dobrodziej" ubogiej ludności? Nie wie również p. starosta ani p. Wróblewski, gdzie się podziewa słonina i tłuszcze z wieprzów bitych przez „narodowych" masarzy; nie wie skąd biorą mąkę różni piekarze, którzy sprzedają chleb po 150 mk. za kg; nie wie, gdzie się podziewa bydło z powiatu i mięso z jatek znowu „narodowych" rzeźników.

Wie zato pan starosta, że głodzona ludność stara się w stowarzyszenia spożywcze, aby wspólnie wydobyć w wolnym handlu — choćby od p. Maschlera — trochę fasoli, cukru, kukurudzy po wysokich cenach. O tem wie i to go dziwi, a zdziwienie to wypowiada w okólniku do stowarzyszeń spożywczych: „Zwróciło uwagę władz aprowizacyjnych, że w ostatnich czasach powstają bardzo liczne stowarzyszenia spożywcze... rejestrują się i żądają przydziału artykułów spożywczych". Pan starosta martwi się tem i grozi wyśledzeniem jednostek — naturalnie z pomocą p. Wróblewskiego — które pobierają towary w różnych konsumach. Nie zna widać p. starosta ustawy z 29 października 1920 „O spółdzielniach" i nie wie, że wolno 10 osobom zawiązać spółdzielnię i wolno ją zarejestrować, a nie chce wiedzieć, że spółdzielnie oprócz nafty, soli i świec nie dostają nic poza łaskawie dostarczonemi po wysokich cenach przez p. Maschlera i składnicę artykułami.

Pan starosta, jak twierdzi korespondent „Gońca", ma zaufanie u ludności powiatu i poparcie posła Dra Ćwikowskiego, który, jak zapewniają wtajemniczeni, rządzi w starostwie. Być może, że ma to zaufanie u owych wójtów, którzy nielegalnie wybrani, rządzą, którzy nie dostarczają kontyngentu zbożowego, nie dostarczają opału dla szkół. Ma zaufanie u posła Ćwikowskiego, o czem osobno napiszemy. Niema jednak zaufania u całej ludności robotniczej miasta i powiatu, u chłopów bezrolnych, u ludności ruskiej. Niema zaufania, bo ludność tę drażni i prowokuje, bo wprowadza system szpiegowski, jak gdzieś w Rosyi za czasów carskich.

KRONIKA

Kraków, 9 lutego.

Pokrzywdzenie młodzieży wracającej z wojska

Otrzymaliśmy list następujący:

Upraszam uprzejmie o łaskawe umieszczenie w łamach Szan. Pisma następujących kilku słów, odnoszących się do rzekomych ulg, jakie przyznane są uczącej się młodzieży, która spełniła obowiązek obywatelski służby wojskowej.

Zostałem obecnie z służby wojskowej, którą pełniłem od sierpnia 1914 r., a więc przez przeciąg niespełna 7 lat — bezterminowo urlopowanym, celem kontynuowania studyów na technice. Wracałem z frontu, pełny ufności i wiary w przyrzeczenia, jakiemi nas karmiono stale, szczególnie zaś w czasie defenzywy kijowskiej, kiedy wróg był u bram Warszawy.

Będąc synem funkcyonaryusza kolejowego, posiadałem przed rozpoczęciem powinności wojskowej kartę legitymacyjną kolejową, uprawniającą mnie do zniżki na kolejach państwowych. Udałem się obecnie do dyrekcyi kolei państwowych, celem sprolongowania ważności tejże, lecz tu powiedziano mi, że według nowego przepisu młodzież ucząca się, będąca na utrzymaniu rodziców, po dostarczeniu dowodów przerwania studyów służbą wojskową, może korzystać z karty legitymacyjnej jedynie do lat 26.

Na moje zapytanie w jaki sposób studya w wyższej uczelni, trwające 4—5 lat można skończyć do lat 26, mając za sobą przerwę 7-letnią, spowodowaną powinnością wojskową — usłyszałem sakramentalne słowo:

— Taki jest przepis.

Na zakończenie panom, tworzącym przepisy, do wiadomości:

Ażeby zdać maturę szkoły średniej, trzeba mieć 17 do 18 lat, studya na wyższym zakładzie trwają 4 do 5 lat, wojna trwa prawie 7 lat, czyli razem 28 do 30 lat trzeba mieć dzisiaj, by ukończyć studya w wyższym zakładzie; w żadnym jednak razie nie można ukończyć wyższej uczelni do lat 26.

Mamy prawo domagać się, ażebyśmy byli traktowani nie na mocy specjalnych przywilejów, lub przyrzeczeń, lecz przynajmniej na równi z tymi, którzy nie pełnili obowiązku obywatelskiego służby wojskowej, a którzy z udogodnień w rodzaju powyższego korzystać mogli.

Przepisy, jak powyższy, nie przyczyniają się wcale do wychowania dobrych obywateli.

Dziękując z góry za łaskawe umieszczenie tych kilku słów w obronie upośledzonej młodzieży wypowiedzianych, kreślę się z głębokiem poważaniem (Podpis).

Sprawy miejskie. Na wtorkowem posiedzeniu sekcyi prawniczej i skarbowej postanowiono wprowadzić w urzędzie rozjemczym dla spraw najmu opłaty w wysokości 3% od rocznego ko-

WIECZORY CZWARTKOWE

Staraniem Komisyi oświatowej krakowskiej Rady robotniczej PPS odbędzie się dnia 10 lutego 1921 r. w wielkiej sali Związków zawodowych przy ul. Dunajewskiego 5

XIX Wieczór czwartkowy

Część literacko-polityczna:

Red. L. Feldman: O dyplomacyi.

Część artystyczna:

P. Relewicz-Ziembińska: Śpiew.
P. Kolwas: Rzeczy wesołe.
P. Ostoja: Śpiew.

Początek o godz. 7 wiecz.

Następny Wieczór czwartkowy: 17 go lutego 1921 r.

mornego. Następnie omawiano sprawę zatargu w sprawie dostawy 20 wagonów ryżu i uchwalono nabyć 2 wagony. Dalej postanowiono w projekcie opłat gminnych od środków przewozowych i od przedsiębiorstw gospodnio-szynkarskich wprowadzić wartę markową (100 Mk za 100 K), podwyższono opłaty od psów na 300 Mk rocznie, opłaty za przyjęcie do gminy do 50.000 Mk oraz opłaty targowe o 100%, od wozów o 200%.

Z teatru im. J. Słowackiego. Dzisiaj „Amazonka" Bataille'a z pp. Bednarzewską, Kacicką i Brackim w rolach głównych. We czwartek i piątek „Oratko" Rostanda. W sobotę wraca na afisz „Nina" Kampfa, która w pełni powodzenia ustąpiła miejsca innym nowościom. Próby „Przechodnia" B. Katerwy są w pełnym toku pod kierunkiem też. Sosnowskiego Wykwintna ta sztuka, polegająca na dowcipie dyalogowym, da pole do popisu kreującym w niej role z pp. Hańską i Pancewicz na czele.

Występy gościnne Kazimierza Kamińskiego w Bagateli. Dziś, we środę występ Kaz. Kamińskiego w „Bogatym wujaszku". Znakomity artysta w roli hr. Waldbora daje bajeczną postać komedyową, nader subtelnie wycieniowaną i zarysowaną plastycznie. Bilety należy wcześniej zamawiać, gdyż miejsca są bardzo wcześnie rozchwytywane. Jutro i w dni następne „Bogaty wujaszek".

Operetka w Nowościach. Dziś premiera „Miłość cygańska", operetka F. Lehara. Reszta biletów na dzisiejszą premierę oraz na czwartek, piątek i sobotę sprzedaje kasa zamawiań J. Rzeźnickiego, Linia A-B 44.

VII wiecz. kameralny instytutu muzycznego odbędzie się w piątek 11 b. m. W programie: „Muzyka włoska". Między innemi wspaniały a mało u nas niewykonany kwintet Wolff-Ferrari'ego. Bilety wydaje kancelarya instytutu muz. (ul. św. Anny 2).

Wiec muzyków w sprawie Zjazdu muzyków w Warszawie odbędzie się w Krakowie w niedzielę dn. 13 b. m. w sali Pałacu Spiskiego (II p.) o godzinie 4 popoł. Ze względu na ważność tematu uprasza komitet krakowski o przybycie wszystkich muzyków krakowskich.

Polskie Towarzystwo krajoznawcze urządza we czwartek 10 lutego o godz. 7 wieczór odczyt p. t. „O Toruniu", który wygłosi ks. dr T. Kruszyński w sali Muzeum przemysłowego, Smoleńsk 9.

Odczyt w Muzeum przemysłowem. We środę 9 lutego o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali wykładowej miejskiego Muzeum przemysłowego im. dra A. Baranieckiego odczyt p. inż. Michała Afanasowicza p. t. „Łodzie podwodne".

Kurs rysunkowy dla szewców. Dnia 21 bm. rozpocznie się w miejskiem muzeum przemysłowem im. dra A. Baranieckiego (Smoleńsk L. 9 I p.) 2-miesięczny kurs dla szewców, obejmujący naukę rysunku zawodowego wraz z przykrawaniem form. Nauka odbywać się będzie codziennie z wyjątkiem soboty od godziny 5—7 popołudniu. Na kurs ten przyjętych zostanie 25 uczestników przedewszystkiem z grona majstrów, a następnie czeladników i pomocników, tak miejscowych jak i zamiejscowych. Opłata za całkowity kurs wynosi 800 Mk dla majstrów, 500 Mk dla czeladników i pomocników. Zgłoszenia na kurs przyjmuje i informacyi udziela dyrekcya miejskiego muzeum przemysłowego im. dra A. Baranieckiego Smoleńsk L. 9 I p. codziennie od godziny 9—1 w południe do dnia 15 bm. włą-

Echa włamania. W związku z kradzieżą popełnioną u właściciela biura spedycyjnego Ungara, aresztowano jako głównego włamywacza Franciszka Szweda (lat 26), pochodzącego ze Lwowa.

Oszustwo. Pod zarzutem oszustwa policya krakowska aresztowała Szaję Selingera (lat 26) ze Skały. Selingerowi powierzył Izaak Wolnerman bon, wystawiony przez niejakiego Korzenika na 300.000 Mk celem doręczenia go Leibowi Wolnermanowi w Wiedniu. Tymczasem Selinger bon ten realizował u Korzenika, przedstawiając się jako Leib Wolnerman i pieniądze sobie przywłaszczył.

Obława. Wczoraj zarządziła dyrekcya policyi na targu tandetnym obławę, podczas której aresztowano kilkadziesiąt osób. Wielu osobom skonfiskowano rzeczy podejrzanego pochodzenia.

Aresztowanie włamywacza. Aresztowano Machlę Reissa (lat 42), pochodzącego z Łodzi, który włamał się do pewnego mieszkania.

Kradzież obuwia. Pod zarzutem włamania do pracowni swego majstra Michała Węgrzynowicza (ul. Warszawska 42) aresztowano Wincentego Puchałę, lat 19, terminatora szewskiego. Węgrzynowiczowi podczas włamania skradziono kilka par obuwia i rozmaite skóry wartości 40.000 Mk.

Skazanie paskarza. Za sprzedaż napojów, bułek i ciastek po wygórowanych cenach urząd walki z lichwą skazał Jana Noworolskiego, właściciela cukierni w Sukiennicach, na 10.000 Mk lub 3 tygodnie aresztu.

Nieudałe włamanie. Wczoraj wieczorem włamał się znany bandyta z Łodzi niejaki Reiss Mendl do mieszkania p. S. przy ul. Karmelickiej i zabrał najlepszą garderobę, kołę z bryljantami wartości i pół miliona oraz kilka losów. Wychodząc z mieszkania spotkał na schodach służącą, która zauważywszy nieznajomego, zagrodziła mu drogę i zaczęła wołać o pomoc. Złodzieja przytrzymano i osadzono pod „Telegrafem".

—

„Tajfun", dramat w 4 aktach, wedle granej w Bagateli sztuki pod tytułem „Tajfun", która odniosła kolosalny sukces. Naturalnie że sztuka ta we filmie, przy niedostępnych dla teatru środkach technicznych, wapan a yeh efektach, scenach z Paryża, Japonii etc. nabiera większych rozmiarów i uwydatnia cel autora.

Dyrekcya kina „Lubicz" wyraża nadzieję, że film ten zdobędzie należny mu sukces i zadowolni P. T. Publiczność krakowską.

—ooo—

Z POLSKI

Wielkie zgromadzenie górników na kopalni „Wanda" w Sierszy odbyło się 1 lutego. Przewodniczył tow. Piętka, referował poseł tow. Reidych. Referent omówił sytuacyę polityczną w państwie, przedstawił sprawę konstytucyi i walkę posłów PPS z reakcyą w Sejmie, narzucającą narodowi reakcyjną konstytucyę. Następnie omawiano sprawy miejscowe a szczególnie wystąpiono przeciw postępowaniu kierownika kopalni p. Kaisera, który przy przyjmowaniu do pracy robotników, żąda od nich zrzeczenia się i podpisania kontraktu, jako że pracować będą sezonowo tzn., że każdej chwili mogą być z pracy wydaleni. Poddano następnie krytyce gospodarkę węglową zarządu kopalni, który zwolniony węgiel sprzedaje za granicę za drogie pieniądze w chwili, gdy w państwie szkoły się zamyka z powodu braku opału. Tuż pod kopalnią w Sierszy, dyrektor szkoły zwrócił dzieci do domu, bo nie ma węgla na opalenie sal szkolnych. Taksamo w Balinie, już od dwóch miesięcy nie odbywa się nauka z powodu braku opału. Mówią, że węgiel z kopalni „Wandy" nie może być użyty w państwie tylko w Wiedniu... Tam płacą 38.000 mk za wagon, gdy w kraju „tylko" 13 do 18 tysięcy. Może inspektor szkolny p. Dzik w Chrzanowie poczyni starania, by szkołę w Balinie otwarto.

Zebranie partyjne w Długoszynie odbyło się 30 stycznia. Zagaił tow. W. Grabań. Sprawozdanie kasowe złożył skarbnik miejscowego komitetu PPS tow. F. Kurkowski. Następnie tow. J. Paliwoda omówił znaczenie organizacyi politycznej PPS dla ludu pracującego. Mówca przedstawił sprawę konstytucyi, wskazując na ciężką walkę, jaką stoczyć muszą z reakcyą posłowie PPS na terenie sejmowym. Klasa robotnicza protestuje przeciw narzucaniu przez reakcyonistów senatu, i na wszelkie zamachy reakcyi na prawa ludu odpowie wzmożoną walką. Wkońcu referent omówił nową ustawę o kasach chorych. Przystąpiono do wyboru komitetu politycznego PPS i wybrano następujących towarzyszy: przewodniczący Wojciech Grabań, zastępca Teofil Kopernik, kasyer Kurkowski, zastępca Dym, sekretarz J. Jaworski. Jako członkowie weszli do komitetu tow. M. Piecuch, J. Tosza, L. Szyndler, J. Baran i A. Szyndler. Po dyskusyi nad sprawami miejscowymi, tow. Paliwoda wezwał zebranych do usilnej pracy nad rozszerzaniem organizacyi i pogłębianiem uświadomienia socyalistycznego. Okrzykiem na cześć tow. Daszyńskiego i Naczelnika Piłsudskiego zakończono zebranie.

Uwolnienie dra Petruszewycza. Rozprawa sądowa we Lwowie przeciwko doktorowi Piotrowi Petruszewyczowi, byłemu lekarzowi sztabowemu wojsk austryackich, a od listopada 1918 do maja 1919 to jest w czasie inwazyi ukraińskiej szefowi sanitarnemu wojsk ukraińskich w Kołomyi, toczącą się od dnia 25 stycznia przed trybunałem przysięgłych, zakończyła się wczoraj wieczór. Dr Petruszewycz oskarżony był o zbrodnię gwałtu publicznego o to, że przez złośliwe zaniedbanie jako szef sanitarny dopuścił do rozszerzenia się chorób zakaźnych i licznych cierpień z wynikiem śmiertelnym wśród jeńców polskich i internowanych Polaków w obozie na Kosaczowie pod Kołomyją. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli odnośnemu pytaniu 12 głosami, a trybunał wydał wyrok uwalniający.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Pomoc Ameryki dla dzieci polskich. Na zebraniu w kościele ewangelickim przy Tifth avenue w Nowym Jorku po przemówieniu Hoovera za pomocą dla dzieci głodujących w Europie z głodu urządzono zbiórkę, która dała wspaniały rezultat. Sam John Rockefeller młodszy dał na ten cel milion dolarów. Hoover oświadczył, że połowa z potrzebnych 33 milionów dolarów już została zebrana.

ooo—

Na plebiscyt górnośląski

Park lotniczy w Rakowicach

urządził samorzutnie we własnym zakresie tydzień dla Górnego Śląska. Oficerowie, urzędnicy wojskowi i cywilni, podoficerowie, szeregowi i robotnicy cywilni, owiani duchem obywatelskim i zrozumieniem doniosłości spraw ojczystych tego rodzaju, jak mający się wkrótce odbyć plebiscyt górnośląski, od dodatniego wyniku którego zależy, czy państwo polskie będzie rozwijać się przy ogólnym dobrobycie, uniezależnione od wpływu państw obcych a tembardziej wrogo dla nas usposobionych, postanowili dorzucić i swą cegłę do odbudowy naszego państwa. W tym celu cały tydzień został poświęcony dla Górnego Śląska, a mianowicie:

1) oficerowie, urzędnicy wojskowi i cywilni zobowiązali się do drugiej składki pieniężnej.

2) Podoficerowie urządzili dwie zabawy, z których czysty dochód przeznaczają na ten cel.

3) Szeregowi przeznaczyli czysty dochód z rozsprzedaży dwu milionówek w formie loteryi.

4) Robotnicy cywilni uchwalą jednogłośną postanowili pracować sześć godzin na plebiscyt.

Czyn to prawdziwie patryotyczny i godny naśladowania. Zapewne przykład lotnictwa nie pozostanie bez echa, lecz znajdzie licznych naśladowców, co powiększy znacznie kapitał plebiscytowy i wleje otuchę do serc polskich górników.

Dar Polaków amerykańskich

Komitet plebiscytowy w Oświęcimiu (dworzec) tytułem daru od emigrantów polskich z Ameryki złożył w dniu wczorajszym w Towarzystwie obrony kresów zachodnich kwotę 56 dolarów i 123.50 Mk niemieckich, co czyni według dzisiejszego kursu przeszło 40.000 Mk.

Dar m. Pilzna na plebiscyt

W dniu wczorajszym imieniem komitetu plebiscytowego m. Pilzna (Małopolska) złożył ks. Henryk Waryński tytułem daru plebiscytowego dla Górnego Śląska kwotę 44.000 Mk. Miasto Pilzno, liczące niespełna 3.000 mieszkańców dało w ten sposób dowód istotnie niezwykłej ofiarności na cele publiczne, co powinno być przykładem dla innych.

Cziczerin wszystkiemu przeczy

Przy okazyi zawadza o Polskę

Moskwa. (PAT). Cziczerin oświadczył w nocie do Lloyda George, że nie jest prawdą, jakoby Rosya wysłała wojska do Persyi. Taksamo nie jest prawdą, by wysłała je do Małej Azyi. Cziczerin zastrzega się przeciwko zarzutowi, jakoby powstanie w Bucharze wywołała Rosya i jakoby zamierzała połączyć się z Afganistanem, aby wywołać niepokoje w Indyach. Pod koniec noty czyni Cziczerin zarzut, że ententa popiera białogwardzistów i że **amunicya polska jest pochodzenia angielskiego.**

Żądania powstańców tureckich

Poldnu. (PAT. Radio) Z Konstantynopola donoszą, że przywódca nacyonalistów Mustafa Kemal telegraficznie zwrócił się do sułtana, gwarantując mu wypłacenie pensyi cesarskiej w razie, gdyby sułtan ogłosił dekret stwierdzający, że administracya Angory, jako jedyny legalny rząd turecki, jest upoważniona do działania i rokowania imieniem narodu. Wielki wezyr wysłał ostrą odpowiedź, zawierającą odmowę sułtana na takie propozycye.

Z życia młodzieży

Zainteresowanie, jakie w kołach młodzieży wzbudził zamieszczony w „Naprzodzie" artykuł Adama C. p. t. „Młoda Polska — młodą reakcyą", nie ustaje. Otrzymujemy z tych kół już drugą odpowiedź, która brzmi jak następuje:

Artykuł p. t. „Młoda Polska — młodą reakcyą" jest bezsprzecznie pisany z wielką znajomością harcerstwa i jego metod, czego np. nie można powiedzieć o artykule umieszczonym 31. 12. u. r. w „Głosie Narodu", którego redakcya nawet sprostowania nie raczyła umieścić; na pewne jednak punkty jako instruktor harcerski nie mogę się zgodzić, a ponieważ organizacya harcerską interesuje się ogół czytelników i sympatyków „Naprzodu", tutaj proszę autora o wyjaśnienie.

Autor nie podaje wcale dlaczego harcerstwo polskie, jako takie, zaliczył do młodej reakcyi. Osobiście uważam to za pomyłkę. Zaliczanie do reakcyi organizacyi, 1) która uczy każdą pracę fizyczną czy umysłową szanować, a swe obowiązki rzetelnie wykonywać, 2) która uwolniła się z pod wpływów „Sokoła" uważanego za endecki, 3) w której między innymi pracuje młodzież socyalistyczna (n. p. synowie wielu wybitnych działaczy socyalistycznych), 4) której protektorem jest Naczelnik Józef Piłsudski — zaliczanie takiej organizacyi do reakcyjnej jest niewłaściwe. Stwierdziwszy, że harcerstwo polskie nie jest reakcyjną organizacyą, a temsamem nie winno być pod taki tytuł podciągane, przechodzę do samego artykułu. Zarzut, że skauting u nas „poza ramy szkół średnich prawie, że nie wyszedł" odnosić się może jedynie tylko do specyalnie małopolskich i części Kongresówki stosunków, w poznańskiem bowiem, na Górnym Śląsku gdzie jest 5 tys. harcerzy i na Pomorzu harcerstwo obejmuje właśnie prawie wyłącznie młodzież rękodzielniczą, robotniczą, wiejską, drużyny zaś szkolne tam dopiero się tworzą. — Powiedzenie, że „młodzież prawdziwie niepodległościowa i postępowa organizowała odrębne drużyny" jest zaiste zdumiewające, i sam autor jako tak dobrze znający harcerstwo nie wierzy chyba w to co pisze. Jaką bowiem była tedy młodzież skautowa zorganizowana przy „Sokole", która w Legionach w POW pod Lwowem i Warszawą walczył o niepodległość Rzeczypospolitej? Czyżby walczyła z pobudek partyjnych? Tu dla ścisłości dodam, że partyjny skauting jako skauting nie miał i nie ma żadnego znaczenia i szybko upadał, o tem prawdopodobnie dobrze wie autor.

Harcerstwo chcąc osiągnąć swe szczytne zadania wychowania obywatela zdrowego fizycznie i moralnie (który pozatem może należeć do jakiejkolwiek partyi) musi być bezpartyjne, co sam zresztą autor podkreśla mówiąc, że ono: „otwiera swe szeregi dla całej młodzieży, bez różnicy stanu, wyznania, poglądów politycznych rodziców i zrzesza w tych samych zastępach ubogich chłopców z suteryn, ulic, poddasza i synów bogatych rodzin", każe tym chłopcom patrzeć na siebie jak na braci i uczy ich zapomnienia wszelkich różnic stanowych, wyznaniowych i t."

Uważam, że konkluzyę autora należałoby skrystalizować następująco: by w partyi nie było narzekania na brak instruktorów wśród młodzieży robotniczej, trzeba użyć jako czynnik wychowawczy harcerstwa, które jak stwierdza autor „może się stać błogosławione dla miejskiej młodzieży robotniczej" wytwarzając pracowników z jasną głową i silną ręką. Należy zatem:

1) wejść do harcerstwa w charakterze przyjaciela organizacyi, instruktora itd.;

2) tam tworzyć zastępy, drużyny robotnicze kierowane przez wyrobionych już harcerzy lub dać impuls do organizowania takich;

3) by sparaliżować wpływ reakcyi (czego się tak autor obawia) wejść do komend, patronatów etc.

Szczegóły nie leżą w zakresie mych osobistych zresztą uwag. **K. P.**

PRZEGLĄD LITERACKI

Czasopismo prawnicze i ekonomiczne rozwija coraz bardziej ożywioną działalność. W ciągu krótkiego stosunkowo czasu ukazał się Nr. 9—12 rocznika XVIII., zawierający 224 stronic druku. Obfitość poruszonych zagadnień i staranny dobór prac charakteryzuje to wydawnictwo, którego ster spoczywa w wytrawnych rękach prof. Wł. Leop. Jaworskiego. Na wstępie zamieszcza ono nader interesujące i ogromnie aktualne głosy naszych profesorów prawa i ekonomii, omawiając w formie ankiety poruszony przez prof. Kumanieckiego problem **„Na drodze ku stanowości"**, wyniki tej ankiety reasumuje prof. Kumaniecki w osobnym artykule. Prof. Gołąb omawia anormalności w powzięciu i przejawie postanowienia w ust. cyw. na ziemiach polskich i przedstawia zaopatrzony w motywa gotowy projekt przepisów kod. cyw. o przymusie, błędzie i oświadczeniach, nie na seryo. Zarazem podaje autor bardzo przejrzyście ułożoną tabelę porównawczą odnośnych przepisów kodeksu Napoleona, austryackiego, niemieck. i szwajcarsk. — Szczęśliwą była myśl przedrukowania w Czasopiśmie **oficyalnych protokołów, obrad Sekcyi prawa cywilnego Komisyi kodyfikacyjnej**, odbytych ub. roku w Krakowie i Warszawie. W ten sposób umożliwiono szerokim sferom zapoznanie się z mozolną pracą naszych kodyfikatorów i śledzenie jej rezultatów. Zainicyowana przez prof. Gołąba **ankieta w sprawie długu gruntowego**, hipoteki właściciela i t. d., przynosi ciekawe uwagi na temat mający podstawowe znaczenie dla kredytu na nieruchomościach. Dr Leon Halban zapoznaje nas z międzynarodową organizacyą pracy na podstawie przepisów traktatu Wersalskiego. Dr Maryan Rosenberg kontynuuje swe studya górnicze, w których plastycznie przedstawia kształtowanie się polskiego prawa górniczego. Obszerny tom kończy sprawozdanie Sekcyi prawa cyw. Komisyi kodyf. przedstawiające treściwie wyniki obrad w Poznaniu, sprawozdanie z działalności Sekcyi dla postępowania sądowo-cywilnego, oraz bibliografia wydawnictw prawniczych, które ukazały się w Polsce w ciągu 1919 roku. Ekspedycyą Czasopisma prawniczego i ekonomicznego zajmuje się Krakowska Spółka Wydawnicza w Krakowie, ul. św. Filipa 25.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Krakowska Rada Robotnicza wraz z zarządami grup zawodowych odbędzie posiedzenie w piątek 11 lutego o godz. 7 wieczór w sali Związku Stowarzyszeń robotniczych. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. Wstęp za okazaniem legitymacyi członkowskich, Rady Robotniczej i Zarządów Związków Zawodowych.

Prezydyum.

Komitet Wykonawczy Komitetu obwodowego PPS dla zachodniej Małopolski odbędzie posiedzenie w sobotę 12 lutego ogodz. 5 popołudniu w lokalu Kasy chorych, ul. Dunajewskiego 5, I. p. Na posiedzenie to zaprasza się wszystkich posłów okręgów naszego obwodu. Sprawy ważne.

Jan Englisch, Dr Emil Bobrowski, Jan Jasiński.

Komisya kobieca Rady robotniczej PPS odbędzie posiedzenie we środę 9 lutego o godzinie 7-ej wiecz., Dunajewskiego 5, III p.

Walne zgromadzenie członków Związku robotników drzewnych odbędzie się w niedzielę, 13 lutego o godzinie 10 przedpołudniem w sali Związku przy ulicy Dunajewskiego l. 5, II p. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu w ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie Związku za rok ubiegły. 3) Sprawozdanie kasowe i wniosek komisyi kontrolującej o udzielenie absolutoryum. 4) Wybór przewodniczącego, 12 członków zarządu i komisyi kontrolującej. 5) Wnioski i interpelacye. Uprasza się o liczne przybycie Towarzyszy, tak z warsztatów wojskowych, jak i z fabryk prywatnych. — Za Zarząd: **R. Popławski.**

Sekcya maszynistów i palaczy Związku metalowców na posiedzeniu w dniu 17 stycznia 1921 powzięła następujące uchwały:

1) Płace dla ukwalifikowanego maszynisty (minimum) 12.000 marek miesięcznie, zaś dla ukwalifikowanego palacza 9.000 marek miesięcznie z prawem automatycznego awansu w stosunku do wzrostu drożyzny.

2) Praca maszynisty, jak i palacza trwać ma nie dłużej, jak 8 godzin dziennie. Każde 2 godziny przepracowane ponad 8 godzin dziennie, liczyć się będzie, jako godziny nadobowiązkowe z 50% dodatkiem, zaś dalsze, jak i niedziele i święta 100%.

3) Po przepracowaniu jednego roku w danym zakładzie otrzymają tak maszyniści, jak i palacze 14 dniowy płatny urlop.

Niniejszą uchwałę podaje się do wiadomości wszystkim interesowanym.

Zgromadzenie maszynistów i palaczy odbędzie się w sobotę, 12 lutego o godz. 7 wieczór w Domu Robotniczym w Podgórzu, plac Serkowskiego. Zaprasza się wszystkich kolegów z zakładów wojskowych całego D. O. G. krakowskiego, gdyż ich sprawy będą na porządku dziennym. — Za Zarząd sekcyi: **Jackowski**, przew.

Wielką zabawę taneczną, ostatnią w tym karnawale, urządza polska organizacya robotników i robotnic introligatorskich i pokr. zawodów, w sobotę 12 lutego w salach Związku przy ul. Dunajewskiego 5. Początek o godz. 8 wieczór. Muzyka tramwajarzy. Wstęp tylko za zaproszeniami, które wydaje organizacya introligatorów od godz. 7 wieczór codziennie przy ul. Dunajewskiego 5, III p.

Szkoła partyjna

Środa 9 lutego red. E. Haecker: Teorya socyalizmu, cz. II.

Piątek 11 lutego wykładu nie będzie z powodu posiedzenia Rady robotniczej.

Przegląd społeczny

Baczność robotnicy piekarscy w Polsce! Wzywa się wszystkich robotników piekarskich, aby z powodu strejku bezwarunkowo nie przyjeżdżali do Białej-Bielska aż do odwołania. Za Związek robotników przemysłu spożywczego w Polsce: A. Lichoń.

Umowa pracowników fryzyerskich w Zakopanem. Dnia 24 grudnia zawartą została między Związkiem zawodowym a pracodawcami fryzyerskimi umowa, gwarantująca przyjmowanie i wydalanie robotników przez Związek zawodowy. Umowę podpisali wszyscy pracodawcy, za Związek zawodowy tow. Rycker i Borycki. Zwracamy uwagę towarzyszy na zakład fryzyerski p. Borowskiego, który się od umowy uchylił.

Z sali sądowej

Kraków, 9 lutego.

Dwie kary śmierci

W krakowskim sądzie wojskowym przy ulicy Montelupich skończyła się wczoraj dwudniowa rozprawa przeciw plut. Józefowi Sladkowskiemu, sierż. Henrykowi Chmielowi, kapr. Józefowi Kohutkowi i Leopoldowi Kożusznikowi, urzędnikowi wojskowemu.

Wedle aktu oskarżenia Sladkowski dopuścił się zbrodni sprzeniewierzenia kwoty około 130 tysięcy marek na szkodę skarbu wojskowego. Sprzeniewierzenia tego dokonał Sladkowski w czasie od marca do końca lipca 1920 r., pełniąc na stacyach zbornych w Cieszynie, a potem w Białej funkcyę pomocnika kancelaryjnego. Na listę żołnierzy urlopowanych, a uprawnionych do poboru żołdu, wstawiał on osoby fikcyjne, a pobory w ten sposób uzyskane przywłaszczał sobie. W toku śledztwa ustalono, że sprzeniewierzane pieniądze obracał lekkomyślnie na życie hulaszcze.

Aresztowany Sladkowski przyznał się do winy, oskarżając równocześnie trzech innych podsądnych o współwinę w dokonanej zbrodni. I tak Chmiel, który był organem kontrolującym, nie tylko nie przeszkodził nadużyciom, ale owszem dzielił się ze Sladkowskim sprzeniewierzonemi przez niego pieniędzmi. Kohutek wiedział o wszystkiem, brał udział w hulankach, urządzanych przez Sladkowskiego za skradzione pieniądze. Czwartemu oskarżonemu Kożusznikowi zarzucił Sladkowski, że Kożusznik poddał mu myśl, w jaki sposób ma się sprzeniewierzenia dopuścić.

Pierwsza rozprawa, która toczyła się w ubiegłym tygodniu, została na wniosek obrony przerwana dla powołania dwu rzeczoznawców lekarzy psychiatrów celem przeprowadzenia badania psychiatrycznego w odniesieniu do Sladkowskiego, którego ojciec był alkoholikiem i zmarł w szpitalu obłąkanych.

W czasie poniedziałkowej rozprawy Sladkowski podtrzymywał zeznanie złożone w śledztwie co do Kohutka i Kożusznika, odmawiając natomiast wyjaśnień co do Chmiela.

Powołani do rozprawy rzeczoznawcy-psychiatrzy po krótkiem badaniu stwierdzili, że Sladkowski jest dziedzicznie obciążonym degeneratem, jednakże prawnie jest odpowiedzialny za swoje czyny.

Po przeprowadzonej rozprawie **trybunał skazał Sladkowskiego i Chmiela na karę śmierci przez rozstrzelanie**, Kohutka na 10 miesięcy ciężkiego więzienia, Kożusznik zaś został od winy i kary uwolniony.

Oskarżonych bronili: Sladkowskiego dr Bader, Chmiela dr Ostrowski, Kohutka dr Kwieciński, zaś Kożusznika dr Woźniakowski. Oskarżał prok. ppułk. dr Joszt.

—ooo—

Składki

Na plebiscyt górnośląski: Tatar, Kraków, 100 mk., Gena Tatarko 50 mk.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Środa: „Amazonka“ Bataill'a.
Czwartek: „Orlątko“ Rostanda.
Piątek: „Orlątko“.
Sobota: „Nina“ Kampfa.

Teatr „Bagatela“

Środa: „Bogaty wujaszek“.
Czwartek: „Bogaty wujaszek“, gośc. występ K. Kamińskiego.
Piątek: „Bogaty wujaszek“ gośc. występ K. Kamińskiego.

Teatr powszechny

Środa: „Za dawnych dobrych czasów“.
Czwartek: „Lalka“.

Operetka w Nowościach

Środa: „Miłość cygańska“.
Czwartek: „Miłość cygańska“.
Piątek: „Miłość cygańska“.
Sobota: Wieczorem „Miłość cygańska“ — o godzinie 11 w nocy „Noc Wyrwicza“.

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wieczór.

Środa: J. Flach: „Śladem sławnych romansów“, cz. IV: Don Kiszot.
Czwartek: J. Flach: „Śladem sławnych romansów“, cz. V: Opowieść o Sowizdżale.
Sobota: K. H. Rostworowski: „Wpływ wojny na psychikę człowieka“, cz. IV.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B L. 39)

Środa: K. H. Rostworowski: „Obecne położenie Polski“ (Psychika naszego ziemiaństwa).

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:

Środa 9: Inż. Michał Affanasowicz: Łodzie podwodne.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.

Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).